

# G

Marek Bieńczyk, IBL PAN

## GENEWA



Panorama Genewy, ok. 1860. Źródło: [http://en.wikipedia.org/wiki/History\\_of\\_Geneva#mediaviewer/File:Geneve\\_panorama\\_1860.jpg](http://en.wikipedia.org/wiki/History_of_Geneva#mediaviewer/File:Geneve_panorama_1860.jpg); dostęp 31.08.2015

Najbardziej znane, cytowane we wszystkich genewskich bedekerach, słowo o Genewie padło z ust Ioannisa Kapodistriasa, wielkiego zwolennika szwajcarskiej niepodległości, który podczas obrad Kongresu Wiedeńskiego miał powiedzieć Talleyrandowi, znudzonemu ciągłym powrotem do kwestii genewskiej: „Genewa to piżmowe ziarenko, okadzające całą Europę”. Ziarenko, miasto istotnie małe; pod koniec lat dwudziestych XIX wieku liczyło niecałe 30 tysięcy mieszkańców, a centrum otoczone murami (fortyfikacje wedle szkoły Vaubana) jeszcze zamykano na noc. 50 lat później, gdy Europa przeżywała gwałtowną urbanizację, pod jego dachami żyło ledwie 50 tysięcy ludzi. Słowackiemu zdawało się mniejsze niż Krzemieniec; „miasto można z łatwością obejść w pół godziny”, notował pod koniec lat dwudziestych francuski diarysta Alexandre Andryane – lecz dla literatury romantycznej ważne, a już z pewnością bardzo ważne w perspektywie polonocentrycznej; „wszyscy wielcy”, poza Norwidem, romantycy tu przebywali, wszyscy tu lub w okolicach Genewy pisali.

Genewskie tradycje samorządowe i demokratyczne sięgają dalekiej przeszłości, miasto z nich słynie; Wolter tak oto wyjaśnia fakt, że napisane przez niego hasło „Genewa” w *Encyclopédie* Diderota i d’Alemberta jest tak długie: „Nie poświęcimy równie obszernych artykułów o wiele większym królestwom, ale w oczach filozofa republika pszczoł jest nie mniej interesująca, niż dzieje wielkich imperiów, i to w małych właśnie państewkach znaleźć można wzór doskonałej politycznej administracji”. Nie ma wszak wątpliwości, że XIX-wieczne „odkrycie” Genewy dla literatury bardziej niż z atrybutami politycznymi wiąże się z formowaniem nowej romantycznej świadomości literackiej, której antecedencje sięgają dzieła i życia pierwszego w oczach wczesnych romantyków Szwajcara: Jana Jakuba Rousseau. Owszem, od roku 1813, po oderwaniu się od Cesarstwa Francuskiego, Genewa ma swoją nową urodę polityczną miasta wolnego i niezależnego, uwydatnioną przez przystąpienie do Konfederacji Szwajcarskiej w 1815 roku, jednak jej atrakcyjność kulturowa bierze się przede wszystkim z ulokowania w przestrzeni wokółgenewskiej wyobrażeń poetyckich tworzących kanon rodzącej się właśnie literatury romantycznej. Preromantyczne zainteresowanie Alpami, zachwyty Jeziorem Lemańskim zostały przełożone na romantyczny język Byrona (za nim Shelleya), którego popularność za życia – dzisiaj powiedzielibyśmy o nim „celebryta” – była fenomenalna. George Gordon Byron pojawił się nad Lemanem w roku 1816 i wszyscy zjeżdżający do Genewy – Malczewski, Słowacki, Krasiński, Mickiewicz – usiłowali tu również doświadczyć *genius loci*, obejrzeć na własne oczy miejsca opisane w lekturach, które ich formowały, jakkolwiek różne byłyby przyczyny ich przyjazdu.

Aleksander Jełowicki wspominał (epigońskim językiem romantycznego opisu) swój wjazd do miasta od strony Jury: „Między mną a górami położyła się zielona dolina; na tej dolinie jak na dłoni widać wsie i miasta, na prawo największe miasto, Genewa; przy niej jezioro czyste jak niebo, spokojne jak niebo, a wszystko, co to jezioro otacza, pokochało się w niem i pod wodami jego pozawieszało obrazy swoje. Spuszczałem się coraz niżej, a góry podnosiły się coraz wyżej, blade światło na dobranoc, poświeciły jeszcze trochę białością swoją, potem obwinęły się szarym płaszczem i poszły zasnąć w miękkich obłokach; a ja do Genewy jechałem jeszcze ze dwie godziny”. Wolter sporo lat wcześniej tak przedstawiał swoje miasto: „Genewa leży na dwóch wzgórzach, w miejscu, w którym kończy się jezioro noszące dzisiaj jej imię, a zwane niegdyś Lemanem. Położenie jest nader przyjemne; z jednej strony widać jezioro, z drugiej Rodan, a w okolicach pogodną wieś, wzgórze z domami wzdłuż brzegu, w oddali zaś wiecznie zaśnieżone szczyty Alp, które, gdy tylko oświetli je słońce, zdają się zrobione ze srebra. Jeziorny port z swymi nabrzeżami, statkami, jarmarkiem, położenie między Francją, Włochami i Niemcami czynią z Genewy miasto bogate, handlowe i dobrze się rozwijające. Jest tu wiele pięknych budynków, przyjemnych promenad; ulice są nocą oświetlone i nad Rodanem zbudowano tak potężne pompy, że woda dochodzi do najwyższych położonych dzielnic. Jezioro ma około osiemnastu wiorst długości i cztery do pięciu szerokości. Jest niczym małe morze, na którym zdarzają się burze i inne ciekawe zjawiska”.

Z tych opisów, podobnie jak z opisów naszych romantyków zawartych w ich korespondencji, wynika wyraźnie, że miasto, w przeciwieństwie do metropolii zamkniętych we własnym ogromie, istnieje dwoiście: z jednej strony jako przestrzeń miejska, z drugiej zaś jako przestrzeń pozamiejska – jezioro i góry; to one, właśnie te dwa punkty bliskiego odniesienia, współtworzą miejską całość – będąc poza, są niejako w jej wnętrzu. W do-

świadczanie miasta wpisana jest pamięć o jego otoczeniu; bliski widok jeziora i nieodległe Alp, a zwłaszcza Mont Blanc, przesyłają wciąż swoje memento. Słowacki i Krasiński wielokrotnie odczuwają (wcześniej doświadczył tego Malczewski) tę obecność nie-miasta w mieście. Wyjmowanie Genewy z całości – w niniejszym Atlasie Alpom i Lemanowi poświęcone są odrębne hasła – jest przeto zabiegiem z konieczności porządkującym, lecz zarazem redukcyjnym; wspomniana dwoistość, szczególność położenia, fundują bowiem istotę genewskiego życia. Pożegnalny tekst Krasińskiego, poświęcony ostatecznemu wyjazdowi z miasta, skupi się wyłącznie na okolicach Genewy, jeziorze i temu, co jest dosłownie nad miastem – górą. Bo też w samym mieście, jako przestrzeni urbanistycznej i społecznej, rozgrywa się zewnętrzna warstwa biografii: tu się mieszka, edukuje, spotyka innych, lecz prawdziwa egzystencja dzieje się w otaczającej miasto naturze i to ona – okołogenewska natura, przeniknie do utworów literackich. Genewa ofiarowuje łatwość przejścia od jednego stanu do drugiego, stwarza dobre warunki dla codzienności, by ta mogła być w porządku symbolicznym przekraczana.

Miasto wyzwala dromomanię – namiętą pasję chodzenia. Wzorem Jana Jakuba Rousseau, pisarza-piechura, wycieczki piesze są na porządku dziennym; metodyczne opuszczanie miasta należy do sposobów tutejszego życia; duże przestrzenie spacerowe, tłumnie odwiedzane, istnieją również w obrębie samego miasta i na jego skrajach. Można przypuszczalnie mówić o stronie sentymentalnej i stronie romantycznej pejzażu dostrzeżanego z miasta i wchłaniającego spacerowicza zaraz po przekroczeniu jego granic. Ta pierwsza wiązałyby się bardziej z sąsiedztwem francuskim, łagodnymi górą Jury, z odległym o milę Ferney i zamienioną w muzeum siedzibą Woltera (nikomu się nie podoba), druga – oczywiście z perspektywą alpejską; samo jezioro – o czym jest mowa w odrębnym hasle Atlasu – zawiera obie „opcje” krajobrazu; jego lektura sentymentalna, roussovska, bukoliczna będzie przez Słowackiego i Krasińskiego raczej odrzucana, lekceważona; obu wyraźnie ona irytuje.

Genewa i jej okolice wydają się zatem przestrzenią, by tak rzec, obrotową. Tak z punktu widzenia jej usytuowania politycznego, na granicy kilku państw i kilku regionów, zachowującą mimo różnych dziejowych atrybucji wysoką niezależność, jak i z punktu widzenia geograficznego: jest miastem-przedgórzem, które najpełniej łączy (i rozdziela) porządek horyzontalny i wertykalny. Jej dwoiste funkcjonowanie między naturą a cywilizacją, przyrodą a miejskością mogło sprzyjać formowaniu się romantycznej poetyki, która – z punktu widzenia „fizyczności” obrazów – będzie zarówno u Malczewskiego, jak i u Krasińskiego i Słowackiego naznaczona napięciem między tym, co poziome, a tym, co pionowe.

Samo miasto dzieli się na *haute ville* i *basse ville*; to pierwsze – dość wysokie budynki wzdłuż uliczek „wąskich, krętych, spadzistych” (Odyniec) – zamieszkiwała przede wszystkim klasa wyższa, arystokracja; tutaj też wynajmował stancje i apartamenty hrabia Zygmunt Krasiński; ten „fizyczny podział – sam zauważa – jest także i moralnym”; istniało genewskie powiedzenie, wedle którego stopniem szlachectwa są – dosłownie – schody. Słowacki przez niemal cały pobyt w Genewie mieszkał w pensjonacie pani Pattey położonym nisko, przy jeziorze, w wiosce Pâquis, która później została włączona w obręb miasta i skąd do centrum było nie więcej niż 20 minut spaceru. Ani Słowackiemu, ani Krasińskiemu – naszym najważniejszym świadkom miasta, którzy spędzili tu po kilka lat – śródmieście Genewy się nie podoba zanadto lub pozostaje obojętne. Odyniec, choć przebywa tu chętnie, przyznaje, że „jako miasto Genewa nie ma się czym tak bardzo pochlubić”;

Słowacki użyje swojego ulubionego dla wyrażenia niechęci przymiotnika „szkaradny”, w którym zawiera się ocena estetyczna; krytyka ze strony Krasińskiego będzie częściej społeczna, dotknie ogółu Genewczyków jako „bankierów duszą i ciałem”, niezdolnych do uniesień. Mickiewicz również powie o Szwajcarach, że „o niczym nie wiedzą oprócz ceny syrów i wina”, a i Słowacki będzie ubolewał, że „arystokracja tutejsza, złożona z kupców i zegramistrzów, nudna bardzo i płaska”. Wspomniany Andryane, rozwodząc się nad przyziemną racjonalnością panującą w Genewie, nad zamieszkującym ją *peuple calculateur*, przytacza powiedzenie, wedle którego „jeśli Genewczyk skacze przez okno, warto skoczyć za nim, gdyż uczynił to z pewnością dla zysku”, oraz inne, wedle którego „na jednego Genewczyka trzeba trzech Żydów”; oto protestancki etos pieniądza w czystej postaci, ale też zbieżne świadectwa rzeczywiście ujawniają wybitnie „handlowe wyznanie” miasta. Dla młodego Krasińskiego jako krytyka władzy pieniądza i snów „fabrykanta” (genewczycy, żyją w terażniejszości i jedząc trzy razy na dzień idą spać potem i zasypiają) miasto staje się miejscem, gdzie ujawnia się dualizm niskiej materialności i arystokratycznej, dostępnej nielicznym, wzniosłości ducha; dualizm ten koresponduje ze wspomnianym dualizmem miasto–przyroda, który ożywia ówczesne pisma i korespondencję Krasińskiego, a który najpełniej jest symbolizowany przez medytację Mont Blanc widzianego z Genewy. W listach do Henryka Reeve’a Krasiński przypomina przyjacielowi ten genewski widok Alp jako obraz motywujący do pełni duchowego istnienia, wyzwolonego z wszelkich ograniczeń i przyziemnych uwarunkowań.

Genewa ze swym rozwiniętym systemem pensjonatów była jednym z miast najlepiej przygotowanym do obsługi przybywających tu w celach edukacyjnych młodych przyjezdnych, najczęściej dobrego pochodzenia, z północnej i wschodniej Europy. Dla Anglika Reeve’a, późniejszego przyjaciela Krasińskiego, nauki uniwersyteckie były tu tańsze niż w Anglii, chociaż przybyszom z Polski ceny wydawały się bardzo wysokie. Miasto już wtedy było kosmopolityczne, obcokrajowców tu lubiano, organizowano dla nich, przede wszystkim z myślą o Anglikach, którzy zjeżdżali tu tłumnie lub zatrzymywali się na dłużej podczas wojaży do śródziemnomorza („jaskółki angielskie – notował Słowacki – rozpoczęły swój przelot na południe”), specjalne uroczystości, bale i przyjęcia; z lewa i prawa nadchodziły zaproszenia na różne miejscowe wydarzenia. „Wszyscy Genewczycy bardzo dobrze nas przyjmują”, zapewnia ojca Krasiński. Joël Cherbuliez, lokalny autor, w swej książce o historii Genewy (wyd. 1867) podkreślał, że „protestantyzm i wolność świetnie się uzupełniają” i tworzą najlepszy podkład dla tolerancji; „flegma angielska, poczciwość niemiecka, lekkość francuska, włoska zręczność – pisał – w tym klimacie tracą odrębności i mieszają się pod naporem nieodpartego republikańskiego ducha”.

W korespondencji romantyków i w spisanych dziejach miasta powtarzają się te same nazwiska uniwersyteckich wykładowców i postaci publicznych. Głośne raczej na miarę lokalną; chwali się historyka Pellegrina Rossiego, kilku uczonych z rodu Pictetów (do prowadzonego przez Adolphe’a Picteta periodyku „Bibliothèque Universelle” Malczewski przesłał list o zdobywaniu Mont Blanc, a Krasiński artykuł o stanie polskiej literatury), naturalistę Augustine’a de Candolle’a, historyka Jean-Charlesa Leonarda Sismondiego (szerzej uznaną sławę), humanistę Charles’a Victora de Bonstetena, do którego listy polecające przywiózł Krasiński. Przyjezdni korzystają z jedynej dostępnej, płatnej biblioteki Towarzystwa Literackiego. Świątek jest mały, a poziom sztuk niski. Teatr, obcy tradycji roussowskiej i protestanckiej, jest dotknięty „zarazą metodyczną” i „szkaradny” (Słowacki

oczywiście), a „publiczność w nim niesforna”; wspomniany Cherbuliez notował krytycznie: „aż do dzisiaj Genewa miała bardzo niewielu poetów, niemal żadnego powieściopisarza i ani jednego autora dramatycznego. To jej słaba strona”.

Zdarza się dostrzec także osoby prawdziwie znane. Krasiński widział „kilku znakomitych ludzi przejeżdżających różnymi czasami”. W salonie Sismondiego ujrzał samego Chateaubrianda, „który przypiąwszy różę białą do czarnego fraka w oną różę wlepiając oczy przechadzał się dość smutny; pono wspominał sobie *Męczenników* swoich”. Słowacki miał z kolei dojrzeć na statku, którym wypłynął z Genewy, panią Georges Sand, ale był zbyt „zajęty własnymi myślami”, by do niej podejść. Mickiewicz, doceniony przez miejscowy salon, czuje się w Genewie dobrze, jest tu wszak na krótko. Wyznawał w jednym z listów: „A zresztą tak mi dobrze w Genewie! Niebo i panna Anastazja [Chlustin], i p. Bonstetten, i gazety, i p. Sismondi, nie wiem po prostu, jak potrafię się oderwać od tego wszystkiego”.

W latach dwudziestych i trzydziestych miasto cementuje swoją tradycję; uroczyste obchodzi się trzechsetletnią rocznicę powstania Republiki Genewskiej (1536), rok wcześniej, w 1835, staje pomnik urodzonego tu Jana Jakuba Rousseau, uroczystość odsłonięcia dokładnie opisuje Słowacki; kilkanaście lat wcześniej niewielkiej wysepce na wypływającym z jeziora Rodanie nadano nazwę Île Rousseau. Krasiński i Słowacki są też obserwatorami lokalnych świąt, zwłaszcza święta łukowego celebrującego szwajcarską zbrojną specjalność: strzelanie z łuku i kuszy. Życiu świątecznemu i codziennemu miasta nie poświęcają jednak wiele uwagi; opisów jest niedużo, obserwacje nieliczne. Bardziej interesuje obu życie salonowe, na którego temat mają zdanie na ogół niepochlebne; o obyczajach nie wspominają dużo, Słowackiego (podobnie jak Andryana) dziwi na przykład wolność kobiet, którym w Genewie wypada przechadzać się po mieście samotnie i wiązać się uczuciowo dziesięć lat przed ślubem.

Dziewiętnastowieczną listę polskiej obecności w Genewie otwiera nazwisko Tadeusza Kościuszki, który miał tu zająć krótko przed śmiercią w Soleure w roku 1817. Miał też otrzymać „la bourgeoisie d'honneur de la ville de Geneve”, lecz nie jest to pewne. Rok później przez kilka miesięcy przebywała w Genewie księżna Maria Czartoryska-Wirtemberska, siostra księcia Adama Czartoryskiego, autorka *Malwiny, czyli domysłności serca*. W tym czasie już tu studiowali spokrewnieni z nią młodzi Zamoyscy – Konstanty, Andrzej, Jan i Władysław; najmłodszy z nich, August, przybędzie w roku 1829, by jako wolny słuchacz studiować filozofię; zaprzyjaźni się z Krasińskim.

Antoni Malczewski przybył nad Jezioro Genewskie w towarzystwie Franciszki Lubomirskiej prawdopodobnie w czerwcu 1817. Po domniemanym wypadzie do Włoch, Marsylii i Paryża, powrócił tu, do samej Genewy, w lipcu 1818, skąd udał się do Chamonix, by spróbować wejścia na Mont-Blanc. Jesień spędził ponownie w Genewie, w liście Władysława Zamoyskiego istnieje wzmianka o jego kontaktach z przebywającymi tu rodakami („zjechało się też dużo Polaków do Genewy, przeszło dwudziestu”); w listopadzie Malczewski opuścił miasto.

Wśród studentów genewskich szkół wyższych w latach dwudziestych byli między innymi Seweryn Mielżyński z zasłużonego rodu wielkopolskiego, Hipolit Błonicki – gubernier młodego Słowackiego, a później prywatny sekretarz Adama Jerzego Czartoryskiego; sam książę przebywał w Genewie wraz z żoną w roku 1825, tu urodził się jego drugi syn, Leon. W tymże roku do Genewy trafił Piotr Michałowski; teczka z jego alpejskimi pejzażami

niestety zaginęła. Jesienią koncertowała w drodze z Paryża do Mediolanu Maria Szymonowska; wiadomo, że zwiedzała wyspę Rousseau.

Zygmunt Krasiński przyjeżdża do Genewy wraz ze swym guwernerem Jakubowskim jesienią roku 1829. Pobiera prywatne lekcje, uczęszcza m.in. na wykłady historii rzymskiej do profesora Rossiego. W Genewie poznaje Henryka Reeve'a; stanie się on adresatem najważniejszych listów Krasińskiego, w których ukształtuje się historiozofia i poglądy estetyczne poety, także obraz miłości romantycznej, którego natchnieniem będzie znajomość z poznaną w tym samym czasie Angielką, Henriettą Willman (wedle Odyńca mieszkała ona w miejscu niezwykłym, bo w dawnym domu Rousseau). W trakcie genewskiego pobytu Krasiński pisuje krótkie utwory prozatorskie po francusku, wiele z nich poświęconych jest okolicom podmiejskim; po roku wyjeżdża na kilka miesięcy do Włoch, po czym wraca do Genewy, którą opuści ostatecznie w maju 1832 roku (przejedzie jeszcze raz przez miasto wiele lat później); w tym czasie, na przełomie roku 1831 i 1832, pisze *Agaj-Hana*. Podczas pobytu odbywa kilka większych wycieczek alpejskich, jedną z nich z Mickiewiczem i Odyńcem, często wybiera się też na przejażdżki po jeziorze (także z Mickiewiczem); ma tu własną łódź.

Mickiewicz wraz z Odyńcem zawitali do Genewy 31 lipca 1830 roku; Mickiewicz odwiedził Siemiona, Anastazję i Wierę Chlustinów, poznanych wcześniej we Włoszech, później często przebywał w towarzystwie Zofii, Henrietty Ewy i Stanisława Ankwiczów, którzy przyjechali tu z Paryża ogarniętego rewolucją lipcową. Genewę opuścił 15 października, udając się do Włoch, i wrócił tu na krótko w maju roku 1831. Kolejna wizyta w Genewie, wraz z chorym Stefanem Garczyńskim, którego wcześniej odwiedził w nieodległym Bex, przypadła na lipiec 1833 i trwała niecałe dwa miesiące; opiekę nad Garczyńskim sprawowała wówczas Klaudyna Potocka, ostoja polskiej emigracji genewskiej („ta kobieta godzi z rodzajem ludzkim”, pisał Mickiewicz). Po raz kolejny pojawił się w Genewie w roku 1838, gdy bezskutecznie starał się o katedrę literatury porównawczej na tutejszym uniwersytecie; zetknął się wówczas z Mikołajem Gogolem.

Juliusz Słowacki spędzi w Genewie ponad trzy lata, od grudnia 1832 do lutego 1836 roku, niemal cały pobyt mieszka w pensjonacie pani Pattey. W tym czasie odbędzie dwie większe wyprawy alpejskie; w jednej z nich wzięła udział Maria Wodzińska, pierwowzór bohaterki poematu *W Szwajcarii*. Wedle niektórych źródeł Słowacki uczestniczył we wstępnych fazach „wyprawy sabaudzkiej” (1834) – zupełnie nieudanej polityczno-zbrojnej akcji oddziału polskich emigrantów pod dowództwem włoskiego generała Girolama Ramoriny, mającej na celu „oswobodzenie Sabaudii”; część uczestników została zmuszona do opuszczenia Szwajcarii. W Genewie Słowacki pisze *Lambro* i *Godzinę myśli*, *Kordiana*, pierwszą, następnie zniszczoną wersję *Mazepy*, pracuje nad *Balladyną*.

W grudniu 1833 roku w Genewie Ewelina Hańska spotkała się z poznanym rok wcześniej w Neuchâtel Honoriuszem Balzakiem. Listę polskich emigrantów, którzy odwiedzają Genewę, można jeszcze długo ciągnąć. Karol Edward Wodziński pisał w roku 1833: „szlachta emigranci ciągle się przewlekają i obejrząwszy brzegi Lemanu, ruszają w świat dalej”.

#### BIBLIOGRAFIA WYBRANA

Bouvier Nicolas, Walter Corinne, *Le voyage singulier – regards d'écrivains sur le patrimoine de Genève*, Genève 1996.  
Dąbrowski Krzysztof, *Polacy nad Lemanem w XIX wieku*, Warszawa 1995.  
Guerdan René, *Histoire de Genève*, Paris 1981.

Rey Rodolphe, *Genève et les rives du Léman*, Paris 1868.  
Philippe Alexandre, *Souvenirs de Genève*, Genève 1837.  
Stark Tadeusz, *Genève et Pologne au cours des siècles*, „Almanach du Vieux-Genève” 1952, 27, Genève.  
Sudolski Zbigniew, *Kraśniński. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1977.

#### Utwory cytowane

Andryane Alexandre, *Souvenirs de Genève*.  
Jełowicki Aleksander, *Moje wspomnienia*.  
Kraśniński Zygmunt, *Listy do Ojca, Listy do Reeve’a*.  
Mickiewicz Adam, *Listy*.  
Odyniec Edward Antoni, *Listy z podróży*.  
Słowacki Juliusz, *Listy do Matki*.  
Wodziński Karol Edward, *Pamiętniki*.  
Wolter, „Genève”, w: *Encyclopédie ou Dictionnaire raisonné des arts, des sciences et des métiers*.  
Zamoyskiego Władysława list (za: «*Maria*» i Antoni Malczewski. *Kompendium źródlowe*, opr. Halina Gacowa, Wrocław 1974).